

## "NIE PRZEMINĘŁO Z WIATREM". HOLENDERSKIE DOŚWIADCZENIA DLA POLSKIEJ ENERGETYKI WIATROWEJ [ANALIZA]

---

**Holendrzy nigdy nie przepadali za współczesnymi wiatrakami na lądzie. 4 lata po redukcji subsydiów dla technologii odnawialnych źródeł energii, ogłosili ambitny plan rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. Czy Polskę czeka podobny scenariusz?**

### **Kto sieje wiatr, ten zbiera energię**

Do XV wieku Holandia nie należała do krain mlekiem i miodem płynących. Kompletnie płaska, „przemoczona” ziemia rozciągająca się nad kapryśnym morzem. W tych warunkach nawet jeśli udało się zgromadzić jakiś dobytek stosunkowo szybko pozbawiała go podtopienia lub powódź.

W przełomowym XV wieku okazało się jednak, że do tej pory przysparzający jedynie o ból głowy wszędobylski wiatr, może być remedium na wścibską wodę. Wiatrak – wdrożenie tej innowacji dało początek efektywnemu systemowi „osuszania” ziemi, a późniejsze wykorzystanie jej przy produkcji agrarnej i jeszcze później przemysłowej dało – jakbyśmy to współcześnie fachowo określili – realną przewagę konkurencyjną regionu.

600 lat później, w XXI wieku, wynalazek, który wyrwał Holendrów z objęć biedy i niedostatku okazał się być uciążliwy. Kiedy na szeroką skalę w Europie zachodniej zaczęły powstawać lądowe farmy wiatrowe, w gęsto zaludnionej Holandii pojawiło się względnie wiele głosów obywateli głoszących hasła z kategorii NIMBY (Not-In-My-Back-Yard), czyli negatywnie ustosunkowanych do koncepcji współdzielenia przestrzeni wokół swojego miejsca zamieszkania z wiatrakami.

W Polsce zresztą, choć z trochę innych względów, obserwowaliśmy podobne zjawisko społeczne.

Zobacz także: [Energetyka wiatrowa na Bałtyku czeka na regulacje](#)

### **Wiatraki niemile widziane**

„Kiedyś, jadąc na wakacje do Hiszpanii z zawodowej ciekawości przyglądałem się usytuowaniu farm wiatrowych w mijanych po drodze krajach Europy” – wspomina Maciej Stryjecki, prezes Fundacji Na rzecz Energetyki Zrównoważonej. „We Francji wiatraki ulokowane są na wielkich polach, z daleka od siedlisk. W Hiszpanii z kolei na szczytach gór, a więc też na terenach niezamieszanych. W Polsce zwyczajnie nie ma takich miejsc – jesteśmy krajem równinnym, nasze rolnictwo jest rozdrobnione i pola są najczęściej we wsiach” – porównuje.

Konsekwencją sprzeciwu polskich NIMBY było wykorzystanie ich sprzeciwu do celów politycznych. Antywiatrakową krucjatę rozpoczęła grupa posłów, która dochodząc do władzy wytoczyła działa

legislacyjne. W konsekwencji ustawa odległościowa oraz nowe zalecenia interpretacji podatku od nieruchomości w przypadku instalacji generujących energię z wiatru doprowadziły do spadku wartości istniejących inwestycji oraz niewielki przyrost nowych mocy tego typu.

W Holandii z kolei, rząd chcąc „zasypać” dziurę budżetową poświęcił dopłaty do odnawialnych źródeł energii. W listopadzie 2011 roku świat obiegła wieść o nowym systemie wsparcia rozwoju mocy wykorzystujących zieloną energię przez rząd w Hadze. Wprowadzono system SDE+ (poprzedni nazywał się SDE), ze zmienionymi założeniami, których skutkiem był spadek subsydiów z 6 mld euro rocznie do 1,5 mld euro.

### **Energetyka wiatrowa bez perspektyw?**

Odnosnie grupy tzw. NIMBY warto wspomnieć publikację Maartena Wolsinka z Uniwersytetu w Amsterdamie, który już w 1999 roku dogłębnie zbadał to zjawisko w Holandii. Wolsink stawia tezę, że osoby, którzy oponują przeciwko generatorom energii wiatrowej w ich najbliższej okolicy są przeciwne energetyce wiatrowej w ogóle, a nie – jak przyjmowano do tamtej pory – tylko w obrębie ich sąsiedztwa. Z ankiety, jaką przeprowadził, wynika także, że głównym powodem niechęci do wiatraków jest fakt, że – jak uważają NIMBY – korzyści z instalacji czerpią jedynie koncerny energetyczne. W celu zapobieżenia rozprzestrzeniania się tej postawy, autor publikacji zaleca wsparcie edukacyjne i instytucjonalne ze strony państwa.

Zobacz także: [PSEW: Bez energetyki wiatrowej Polska nie spełni wymagań UE](#)

Wracając jednak do 2011 roku i redukcji pomocy finansowej dla energetyki odnawialnej: w tamtym czasie agencja Reuters opublikowała artykuł zatytułowany „Dutch fall out of love with windmills” (z ang. Holendrzy odkochują się w wiatrakach), w którym przeanalizowano powody oraz prognozowano skutki wprowadzanej legislacji. Autorka, Ivana Sekularac, powołując się na wypowiedzi przedstawicieli rynku, lokalnych społeczności, administracji publicznej oraz ekspertów udowodniła, że ta postawa rządu w Hadze była – przynajmniej po części – wynikiem aktywności NIMBY, a także że wprowadzane wówczas nowe zasady spowodują przestój na rynku OZE. Co jednak najistotniejsze – autorce udało się przewidzieć dalszy bieg wypadków, który dla polskiej energetyki może być ciekawym prognostykiem.

„Niektóre technologie, jak np. morskie technologie wiatrowe, panele fotowoltaiczne, energia pozyskiwana z pływów oraz fal są przeciętnie droższe niż wynosi zakładany w systemie SDE+ koszt maksymalny” – komentował tezy artykułu w 2011 roku dla agencji Reuters rzecznik resortu odpowiedzialnego za politykę energetyczną.

„Dochodzimy do wniosku, że najbardziej prawdopodobne jest, że cel, jaki uda nam się osiągnąć przy obecnej polityce rządu będzie w przedziale 8-12 proc.” – wyrażał opinię Paul van den Oosterkamp, menedżer w energetycznym think-tanku ECN, odnosząc się do zaplanowanego na 2020 rok celu udziału energetyki odnawialnej w holenderskim miksie, który wynosi 14 proc.

„Perspektywy dla holenderskiego wiatru wyglądają niewesoło” – kwitowała natomiast autorka.

Jednak tekst kończy się wypowiedzią Grevena Heina, rzecznika prasowego holenderskiego koncernu energetycznego Eneco: „Nowy schemat dopłat nie wspiera morskiej energetyki wiatrowej, ale offshore to gra długoterminowa”.

Nie mylił się. Po kilku latach ten sam rząd, który w 2011 roku zablokował nowe inwestycje w holenderski wiatr, wyraźnie stawia obecnie na morską energetykę wiatrową. Od 2015 roku realizuje program budowy oraz przyłączenia 4.450 MW mocy z morza do 2023 r.

### **Farmy wiatrowe wzmacniają bezpieczeństwo energetyczne**

„Wdrożenia nowych mocy w morskich farmach wiatrowych w Holandii mają zupełnie inną dynamikę z powodu wsparcia finansowego, jakie zostało zbudowane w Holandii” – opowiada nam dr Peter Eecen, z energetycznego think tanku ECN. „Farmy offshorowe wygrywają przetargi i każdego roku będziemy przyłączać 700 MW aż do 2023 r. Holenderski przemysł zyskuje na projektach realizowanych zarówno w naszym kraju, jak przy innych europejskich nabrzeżach” – dodaje.

Zobacz także: [Rekordowa produkcja farm wiatrowych przyczyną zakłóceń w KSE](#)

Z badania, jakie przeprowadził ECN wynika, że np. TenneT ma największy udział w europejskim rynku farm wiatrowych w zakresie przyłączania wiatraków na morzu do systemu przesyłu i dystrybucji. SiF, zajmujący się budową fundamentów także wybija się na lidera w swojej części łańcucha wartości. Duże znaczenia na europejskim rynku offshorowej energetyki wiatrowej ma również Van Oord działający na obszarze EPCI (Engineering, Procurement, Construction and Installation). Wymieniona trójka to oczywiście reprezentanci rodzimego przemysłu w ojczyźnie Vincenta van Gogha.

Tymczasem w Polsce jest podobnie. Mamy idealne warunki pod morską energetykę wiatrową. Wskazywało na to wiele analiz, a ostatnio zabrała głos w tej sprawie Konfederacja Lewiatan. „Inwestowanie w morskie farmy wiatrowe przyczyni się do umacniania bezpieczeństwa energetycznego kraju, w tym powiązań transgranicznych oraz zapewni rozwój tych źródeł OZE, które będą najbardziej korzystne. Farmy morskie nie stanowią konkurencji dla energetyki jądrowej” – napisała organizacja w swoim stanowisku dotyczącym tej części rynku wytwarzania energii.

Dodatkowo nad naszym wybrzeżem jest sporo firm zasilających łańcuch wartości dla projektów morskich farm wiatrowych, które wzorem holenderskich mogą odgrywać znaczącą rolę nie tylko w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej. Brakuje tylko tego impulsu, który wysłał rząd w Hadze.

### **Spieszmy się kochać wiatraki**

„Problemem jest podjęcie kolejnej decyzji kierunkowej, ale w tym zakresie nie ma zgody między resortami. Myślę, że któryś rząd w końcu zdecyduje się na wejście w offshore, ale wtedy będzie już za późno. Inwestorzy stracą cierpliwość, a poza tym będziemy dużo w tyle za rynkiem europejskim offshore, który właśnie wkracza w kolejną fazę dynamicznego wzrostu” – dzieli się z nami swoją opinią Dominik Gajewski z departamentu Energii i Zmian Klimatu w Konfederacji Lewiatan.

Opinia Dominika Gajewskiego do pewnego stopnia przypomina cytata kończący wspomniany tekst agencji Reuters z 2011 roku. Co prawda od końca 2011 roku minęło prawie 6 lat, jednak być może polski rząd prędzej dojdzie do wniosku, że przyszłość wiatru jest na morzu, a nasi dostawcy z łańcucha wartości dla wiatru od morza dostaną podobną szansę co holenderscy.